



Recenzja: Platforma Antywibracyjna Rogoz Audio 3T1/BBS

Opublikowano 23 grudnia 2016 » Kategorie: Akcesoria, Recenzje » 4 Komentarze

Like Be the first of your friends to like this. Udostępnij



W odróżnieniu od polityki, na polu której wszelkie platformy są raczej nerwowe i wibracyjne, w mającym kości nerwy audiofilizmie ich rola jest odwrotna. Tu mają uspokajać, wygładzać, normalizować, a nawet dążyć do prawdy. Brzmieniowej oczywiście, ale to też przecież prawda.

Nie wiem czy warto wracać do genezy, lecz chyba powinienem, bo sytuacja mimo wszystko nie jest jeszcze klarowna i niektórzy wciąż się chichrają. Chichrają z samej dywersyfikacji sprzętu, a co dopiero z takich jak platformy dodatków. To pierwsze o tyle jest dziwne, że nawet w czasach audiofilizmu jaskiniowego, czyli jakieś czterdzieści lat temu, co do różnic jakościowych w ramach podgrup sprzętowych wątpliwości nikt tnie miał i jasne było, że jedne wzmacniacze czy amplitunery grają lepiej od innych. Jednakże o lepszym okablowaniu nikt wtedy serio jako sposobie poprawy dźwięku nie myślał, a tym bardziej o antywibracyjnych podstawkach, regeneratorskich prądu, całych platformach, czy jakichś kondycjonerach masy. Stoliki, a ściślej szafki dla audiofilów, były wprawdzie dostępne i sam taką już w czasach mrocznej komuny miałem (z centralną wysoką półką, by pokrywa gramofonu mogła się unosić swobodnie), ale na tym się zaplecze sprzętu kończyło i nie było nic więcej poza antenami radiowymi, które miały najczęściej banalną postać kilku metrów luźnego drutu i zwykle dołączano je do markowych tunerów.

Gdyby chcieć zawrzeć w pigułce historię audiofilizmu od tamtego czasu do teraz, można by cierpko stwierdzić, że nic się nie zmieniło poza tym, że gramofony są obecnie w większości bez pokryw. To jednak byłaby złośliwa historia samego sprzętu a nie jego zaplecza, w którym zmieniło się wszystko. Wszystko, ponieważ kiedyś takiego zaplecza poza tymi szafkami nie było, a teraz jest równie ważne i równie kosztowne co reszta. Kto by pomyślał, że okablowanie i pomniejsze akcesoria będą stanowiły kiedyś bardzo znaczny procent wartości całego systemu? To już bym prędzej sądził, że do 2017 roku wylądują na Ziemi kosmici. Jednak żaden kosmita, na złość ateistom pragnącym zwalczać nimi Boga, wylądować nie zechciał, za to kable kosztować potrafią kosmicznie i inne dodatki też. Tak nawiasem Bóg – o ile istnieje – kosmitów się nie lęka i ma ich na równi pod sobą, ale dla przeciętnego ateisty to zbyt wyrafinowana logika i jego ontologiczne wyobrażenia tego nie ogarniają. Zostawmy jednak ontologię, ateistów i kosmos w ogólności, zostawmy przy muzyce i niestety też ekonomii.

Rzecz wygląda w ten sposób, że otrzymałem w następstwie własnej prośby (że też mnie podkusiło) do przetestowania podstawki pod kable Rogoz Audio, a dokładnie mówiąc małe platformy pod każdego rodzaju kable – na równi głośnikowe, zasilające i interkonekty. Taki uniwersalizm – że dla każdego kabli jednako – to efekt pewnej ewolucji, mającej źródło w okablowaniu głośnikowym. Ktoś kiedyś (nie wiem kto i kiedy) dojdź musiał do wniosku, że kable głośnikowe leżące wprost na podłodze i otrzymujące za jej pośrednictwem od wibrujących głośników sporą dawkę wibracji, to nie jest sytuacja wolna od potrzeb interwencji i wymyślił antywibracyjne podstawki. Podejrzewam o to Japończyków, którzy do spraw pozornie mało znaczących, jak parzenie herbaty albo sposób oddawania ukłonu, przykładają zwykli wielką wagę, ale dowodów nie mam. Wiem jednak, że maestro Kazuo Kiuchi, twórca i właściciel firmy Harmonix, zajmował się jeszcze w czasach gdy organizował koncerty tego typu udoskonaleniami warunków pracy muzykom i chyba od tego to się zaczęło, aczkolwiek podkładki pod kable akurat Harmonix zdaje się w ofercie nie ma, ograniczając się do mnogich rozwiązań antywibracyjnych pod sprzęt.

No nic, historii podkładek antywibracyjnych dla kabli ani innych pisać nie myślę; nie mam też sławnych podstawek antywibracyjnych samego Harmonixa, którego podejrzewam o bycie protoplastą. Są natomiast na miejscu stelaże dla kabli Rogoz Audio 3T1/BBS i na nich się skupimy.

O tyle wydały mi się interesujące, że pisałem wcześniej recenzję platformy Rogoza pod sprzęt i dała prawdziwy popis, tak więc nie spróbowanie co dają podkładki byłoby dużym przeoczeniem. Bo może nic nie dają, albo bardzo niewiele – ale kto wie, może dużo?

Estetyka i inżynieria



Bo kable za grube tysiące na ziemi leżeć nie chcą...

Sposób działania jest dokładnie ten sam co w przypadku platformy 3RP1/BBS, która nie od parady zwie się analogicznie. Każda podstawka to dwie grube kształtki, strzałkowo zwięzające się po jednej stronie i w przypadku górnej z korytkiem na kabel. Pomiędzy nimi jest dystans powodowany metalowymi łożkami ze stali wysokowęglowej (a więc nie skrajnie twardej), na które luźno nakłada się kapturki z włókien węglowych i na tym osiada część górna, mająca od spodu odpowiednie miseczki z bardzo z kolei twardej stali, do których te kapturki trafiają. Obie części są z reguły odmienne kolorystycznie, co efektownie wygląda, przy czym górna jest z drewna jesionowego, a dolna to wielowarstwowy sandwich.

Kolce się wkręca, kapturki na nie pyk-pyk-pyk i góra natychmiast pasuje. Kładziemy ją jednym ruchem i osiada dość pewnie, ale w poziomie pracuje. Ta właśnie praca pozwala zamieniać energię wibracji w ciepłą, redukując szkodliwe drgania. Dokładnie o co w tym idzie i dlaczego system BBS (czyli te kapturki, miseczki i kolce) został opatentowany, wyjaśniłem opisując platformę i teraz to powtórzę:

System stanowi bardziej zaawansowany odpowiednik izolatora drgań za pomocą kulek a nie kołców, który też daje małe punkty styku i dodatkowe użycie boczne. Jednakże kulki w ten sposób użyte muszą być twarde, co powoduje rezonans w górnym zakresie pasma, skutkujący utwardzeniem dźwięku. (Twarde kulki, twarde dźwięki.) Próby zażegnania tej sytuacji poprzez zmęczenie kulek początkowo jedynie obniżają punkt powstania rezonansu, a potem kulki stają się zbyt miękkie i rośnie powierzchnia styku. W efekcie zamyka się koło negatywnego sprzężenia i nic nie można zrobić ponad zastosowanie większej ilości stosunkowo miękkich kulek, na które działał będzie mniejszy nacisk jednostkowy. To jednak także powiększy sumaryczną powierzchnię styku, a w efekcie wiele pożytku się za to nie kupi. Skuteczną alternatywą jest właśnie system BBS, pozwalający łączyć dość twarde kolce z bardzo twardego łożem za pośrednictwem lepiej filtrującego drgania półkuliste uformowanej w kapturce miękkiego włókna węglowego, mogącego mieć jako dodatkowy atut zwiększoną z łożem powierzchnię tarcia. Filtracja punktowa zachodzi bowiem na ostrzu kolca, i tak robiąc swoje, a jednocześnie zostawiając pole manewru dla bocznych użyczeń i redukcji rezonansu.



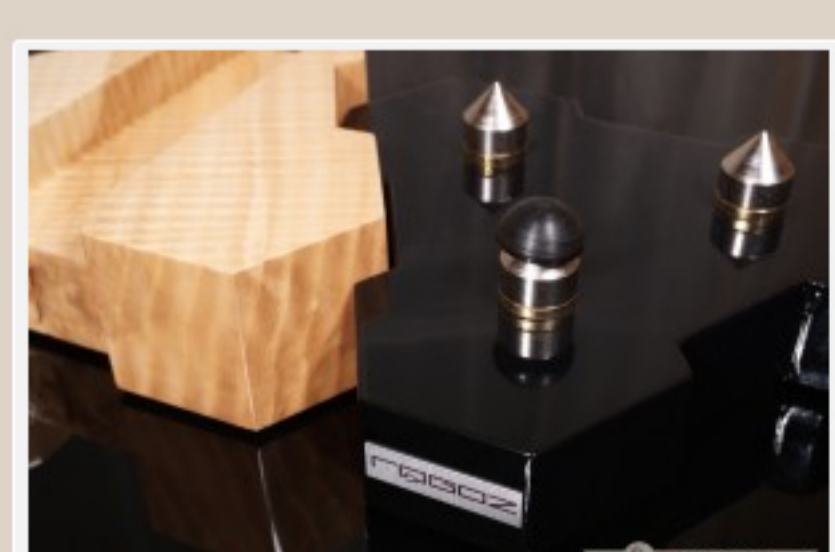
Jakość wykonania i pomysł na formę – świetne.

Wszystko to razem lepiej zatem rozprasza drgania niż same kolce czy kulki, ograniczając się przy tym do zmniejszających łączną powierzchnię styku trzech punktów podparcia. Działanie jest na dodatek podwójne, łączące zalety kulek (w dodatku takich miękkich) i kołców. W pionie małą powierzchnią twardego styku, w poziomie ruchomością boczną i redukcją rezonansu. To właśnie opisuje patent UPRP P.404137, obiecujący słyszalną poprawę. I to się proszę państwa sprzedaje, bo to naprawdę słycać.

Dochodzą do tego trzy kwestie. Rogoz Audio o tym nie wspomina, ale producent konkurencyjnych podstawek, japońska firma Acoustic Revive, mocno zwraca uwagę, by kable leżące w korytku się nie dotykały. W jego przypadku korytko to jest podstawka Rogoza, ale i tak są osobne podkładki dla każdego kabla, czy to w przypadku grubszych interkonektów, czy podwojnych bi-wiringiem albo osobno prowadzonymi żyłami kabli głośnikowych. Niewielkie podstawki Acoustic Revive stawia się obok siebie zwyczajnie, a duże (choć z węższym korytkiem) Rogoz Audio przystawia przeciwbiegunowo skosami, niczym dwa trójkąty tworzące kwadrat. Efektownie to wygląda i przyznać trzeba, jest sprytne.

Druga sprawa też może być efektowna, ale w mniej sympatyczny sposób. Chwila nieuwagi, fałszywy ruch nogą – i podstawka Rogoz Audio rozsypuje się po kątach jak abecadło z wierszyka Tuwima. Na wszelki wypadek dobrze więc mieć kilka kapturek w zapasie, a przede wszystkim patrzeć pod nogi.

I rzecz trzecia, najmniej przyjemna. Jedna platforma kosztuje 950 PLN. Miałem o tym z twórcą rozmowę i powiedział, że u mnie na każdą stronę trzeba, a gdyby się jakiś szczególnie miękki kabel trafił, to jeszcze więcej. Z drugiej strony nie ma wątpliwości, że z wyjątkiem nabywcy radzą sobie nie stawiając wzmacniacze na górnych półkach, dzięki czemu starcza po każdej stronie jedna podstawka. No, może...



Zasada działania jest identyczna jak w większych konstrukcjach z patentem BBS.

U mnie końcówka mocy stoi na dolnej i jej przestawiać nie myślę. Ale oczywiście do stawiania na górnej wolna droga, zwłaszcza jeżeli to ma dać takie oszczędności. Zaletą natomiast jest to, że korytka w 3T1/BBS są długie, a zatem rozległej podtrzymują kabel, nie narażając go na szybki zwis. (Tylko bez głupich aluzji.) Pod tym względem od konkurenta z Acoustic Revive zdecydowanie są lepsze. A jak to wygląda od strony brzmienia?

Odsłuch



Jak sprawują się te wymyślne platformy w warunkach odsłuchu?

I znów byłem sceptyczny. Mimo tak pozytywnych doświadczeń, lekcja z platformą niczego mnie nie nauczyła. Racjonalna strona świadomości buntowała się przed twierdzeniem, że jakieś antywibracyjne podstawki pod kabel mogą dać słyszalne efekty. To niewątpliwie następstwo tego, że nie widać płynącego prądu. Gdyby był widoczny jak strumień, jasnym by było, że wygładzenie koryta spowoduje spokojniejszy i szybszy przepływ. Ale prądu nie widać, a kable na podłodze leży równie nieruchomo co na podstawkach. I jeśli natomiast podczas głośnego grania minimalnie wraz z otoczeniem podryguje, to tego siedząc parę metrów dalej też się tylko można domyślać. Poza tym, czy takie podstawki także nie drgają, przenosząc to na kable? Podobno te drgania tłumią, ale cholera je wie. Jakoś nie bardzo widać, żeby coś szczególnie

tłumiły, nie mając żadnego resorowania. A my, małpy wyszkolone przez ewolucję w szukaniu pożywienia i zachowaniach płciowych, wagę przykładamy do rzeczy dużych, doskonale widocznych. Czy owoc jest na gałęzi, czy go tam nie ma, to widać bardzo dobrze, podobnie jak to, która panienka ładniejsza.

Zwykliśmy przeto kierować się w postępowaniu makroskopowym widokiem, a nie rzeczami tak drobnymi, że ich właściwie albo wcale nie widać. I to się z reguły sprawdza, aczkolwiek nie zawsze. Samobójstwo popełnił położnik, który odkrył, że nie myjąc ręk między badaniami przenosi z jednej rodzącej na drugą gorączkę połogową. Kobiety masowo umierały, bo niewidoczne gołym okiem bakterie wędrowały na nieumytych rękach. Ale skąd biedak miał wiedzieć? Przecież tego nie widać. To trzeba było dopiero wydedukować (a ściślej wyindukować), a potem wziąć płytek agarowych i mikroskopu. W przypadku prądu jest jeszcze gorzej, bo jego pod mikroskopem też nie widać. Ba, nawet nie ma jednoznacznej wykładni fizycznej opisującej jego płynięcie. Ale że jakoś płynie i może rąbnąć, to nie podlega dyskusji. I nawet nie potrzebuje do tego kabla, a co dopiero podstawki. Ale ten przenoszący muzykę kabel dla swego słabowitego płynięcia mieć musi, lecz czy jeszcze pod nim podstawkę? Tego nikt nie wypatrzy, to można ewentualnie usłyszeć. Ale w to jeszcze trudniej uwierzyć, bo jakże coś niewidoczne miałoby być słyszalne? Do domu wariatów trafiłby ktoś twierdzący, że słyszy jak hałasują bakterie. A tu się twierdzi jeszcze głupiej, że słycać będzie różnice gładkości przepływu prądu. Prądu, którego nawet przez mikroskop nie widać, chyba że płynie w śmiertelnych i poza przewodem dawkach. (Wówczas rzeczywiście go słycać, a także widać, jak bardzo zaburzony ma przepływ.) Jednakże z drugiej strony słabiutko płynący prąd można wyczuć językiem, więc może także uchem?



Okazuje się, że użycie platform BBS przy kablach głośnikowych ma wpływ istotny.

nastawiałem.

Słowo jeszcze o głośnikowym kablu użytym w teście. To był Sulek a nie jakaś hiper-super drożyzna, a na tej kanwie dygresja.

Tomasz Kursa, twórca kolumn Audioform, powiedział mi, że Sulki mogłyby mieć większą kulturę. Słuchał u kogoś interkonektu i nieźle ponoć wypadł, ale nie jakoś super. Dobrze, powiadam – zrobimy porównanie. Akurat przyjechałeś nanieść poprawkę w głośnikach, to je dwa razy przetestujemy. Najpierw podpieliśmy kabel głośnikowy za prawie dwadzieścia tysięcy – markowy jak cholera, że już bardziej się nie da – a potem na jego miejsce Sulka. No i się Tomasz zdziwił, że taka różnica wyszła; na czyją korzyść, tego nie muszę mówić, bo by inaczej zdziwienia nie było. Ale zwróciłem uwagę, tak samo jak wcześniej w recenzji, że w rejonach sopranowych ma ten Sulek pewien problem i mi się jego sopran podbarwia czasem na czerwono. Tomkowi się nie podbarwił, ale jako muzyk natychmiast też usłyszał i powiada, że to raczej nie wina kabla a głośników. Pogrzebał w worku z kondensatorami i innym tałatajstwem, coś znowu w zwrotnicy przelutował i dźwięk się z lekka obniżył a czerwień ustąpiła. Teraz powinno być dobrze – skonstatował. I rzeczywiście było. No więc ten Sulek został i czekał na test podkładek; naczeakał dosyć długo, ale w końcu doczekał.

Przejdę od razu do różnic, bo one są kluczowe. Na czym polegała przewaga z podkładkami nad bez, która miała być mała a okazała się duża?



Koszt całego zestawu może wydawać się wysoki...

Po pierwsze na kulturze. Z kablami leżącymi na podłodze grało mniej kulturalnie. Kanciasto, bardziej siemiężnie, ze zlewaniem się dźwięku w ciemnawe zbitki, z wyraźnie gorszą płynnością i słabszą obróbką kształtów. Z dudnieniem nie dość prawidłowo wyrażanego pogłosu i także dudniącego basu. Za kanciasto, za cienko, bez odpowiedniego doświetlenia i swobodnego płynięcia. Ale żeby nie było, bo tak sobie negatywy wyliczam i ktoś by zaraz pomyślał, że tego pewnie nie dało się słycać. Przeciwnie, jak najbardziej się dało – to było o wiele lepsze granie niż takie bardzo już dobrej klasy – niemniej takie było wrażenie po zdjęciu kabla z podstawek. I aż mnie, szczerze mówiąc, zamurowało.

Po drugie na podłodze grało chłodniej. Wyraźnie chłodniej, ale to by nie była jakaś wada, gdyby nie ta wyliczona przed chwilą absencja kultury. Przy mniejszym jej udziale chłód wyraźnie doskwierał, bo nie było go czym kompensować. Nie gładkością, nie światłem i nie ciekawym pogłosem, a zatem niczym w sumie.

Po trzecie grało z gorszym wypełnieniem. Tu różnica była naprawdę duża, chyba ze wszystkich największa. Wątlejsze dźwięki bez podkładek, a na dodatek postrzępione, jakby załężnione, chłodniejsze. A na podstawkach pewne siebie, wypukłe, nabite treścią, ciepłe. W dodatku gładsze i głębiej brzmiące: nie tin-tin tylko bim-bam. Może nawet chwilami aż za pewne i zbyt optymistyczne, nieskłonne do oddania pesymizmu. Bez sopranowej rzewności à la skrzypce, tylko bardziej w stronę altówek, a jeszcze bardziej gitar na średnich progach. Tak środkiem drogi, po wielkopańsku, z posturą i rozmachem. Do tego w dobrym oświetleniu, z pełnym panowaniem nad pogłosem i ani trochę dudnienia.

Czwarta, ostatnia sprawa, to odchodzenie z podkładkami od wrzeczoności sopranów i ogólnie mniejszy ich udział w przekazie. Nie w sensie czysto ilościowym, jako że nie było redukcji, ale mniej narzucającej się ich ekspozycji na tle cieplejszej, bardziej dociążonej i o obfitszych kształtach średnicy oraz pełniejszego i obfitszego basu.

Te wszystkie sprawy oczywiście się zazębiały i wyliczanka punktowa jest tylko dla lepszej przejrzystości, przy czym ogólny przekaz był jasny i konkretny: z podkładkami gra lepiej. Aż mną wstrząsnęło po pierwszych dźwiękach usłyszanych „z podłogi” i od razu zacząłem myśleć, że bez tych Rogoz Audio 3T1/BBS zabawa będzie gorsza.

Jedna jeszcze rzecz pozostała do sprawdzenia – porównanie z podkładkami Acoustic Revive RCI-3H. Te są na rynku od dość dawna i zdobyły niemałą renomę. Sposób działania mają odmienny, pochłaniając drgania konstrukcją z drzewa hickory (orzyszak gorzki) i mahoniu, a także redukując pole elektromagnetyczne oraz szum własny kabla wypełnieniem kryształkami kwarcu i okruchami rud metali. Każda taka podkładka ma postać odwróconego przęsła i jest o wiele mniejsza, a kosztuje też mniej, bo siedemset złotych. Trzecia próba odbyła się więc pod dyktando tych Acoustic Revive i wypadła bardzo ciekawie.



ale efekt brzmieniowy jest smakowitą nagrodą. Polecamy!

Szczerze mówiąc, zupełnie bym takiego obrotu sprawy nie oczekiwał, ale w sumie to dobrze, że życie zaskakuje, podsuwając rzeczy nie do przewidzenia. W tym wypadku nic strasznego się przecież stać nie mogło, a niespodzianka ma swoją wartość. No więc niespodzianka była, a nawet stu osiemdziesięciu stopniowa. Może przesadzam, ale gdy spojrzeć na wydzwięk emocjonalny, to tak właśnie było. Zaczniemy jednak od tego, że podstawki Acoustic Revive, identycznie jak Rogoz Audio, zaoferowały wyższą kulturę. Kulturę po prostu wysoką (o ile to proste) z wszystkimi jej walorami, których brak wytykałem podłodze. Zagrało gładko, z dobrym światłem, z lepszym wypełnieniem, przejrzyscie i z polotem. Wciągająco, z wszystkim muzycznymi kwintesencjami i esencjami, z dokładną obróbką dźwięku i pięknym ukazaniem

sceny, ale zarazem całkiem inaczej. Albowiem z podstawkami Rogoza grało optymistycznie, a z Acoustic Revive lirycznie i melancholijnie. Delikatniej, bez wypukłości i z wyraźnie mocniejszą ekspozycją wysokich tonów. Chłodniej nieco (ale nie chłodno), cokolwiek ciemniej, i tak bardziej koronkowo niż z turbodoładowaniem. Ta sama muzyka prezentowała się więc inaczej i dla przykładu dzwoneczki dzwoniły wyżej, cienie i bardziej srebrnie, a jednocześnie równie pięknie. Te zaś na podstawkach Rogoza jakby stawały się większe i niżej, bardziej obszerne oraz złociście a nie srebrzyście brzmiały. Odnotowałem także wyraźny u Acoustic Revive przyrost pogłosu, ale takiego pod pełną kontrolą i jak zawsze wówczas mającego swój udział w pięknie. To oczywiście w innych systemach i przy innym okablowaniu może wypaść inaczej, ale również oczywiście jest to, że nikt wszystkich możliwości i przy innych drobnych ułamkach, w pojedynkę nie przebadam. Nie sądzę jednak, by ktokolwiek uczciwie relacjonując sprawę napisał, że podkładka pod kable głośnikowe reduktorów wibracji nie należy.

Podsumowanie

Co tu pisać – jest jasne, trzeba podstawić. Podstawić gdzie popadnie. Platformy i całe szafki pod sprzęt, podkładki pod nóżki dodatkowo, a specjalistyczne przęsła pod kable. To moim zdaniem daje efekty większe niż należałoby oczekiwać od rzeczy w działaniu niewidocznych. Ale że od takich rzeczy można dostać wysypki, prądem po łapkach, a nawet jeszcze gorszych, to nie ma się co smucić ani grymasów stroić. Są na obszarze audiofilizmu, jak w całej reszcie życia, reakcje niewidzialnie a przynoszące poprawę i trzeba to śmiało brać. Poprawę brzmieniową, samopoczucia i ogólnego nastroju. Bo kiedy muzyka brzmi pięknie, głupio byłoby narzekać. Cieszymy się zatem, że może być lepiej, chociaż to

równocześnie trochę smutne, jak taki dobry stolik kosztuje i ile jedna podkładka. Ale na to nic nie poradzę – rzeczy dobre przeważnie kosztują i tak było od zawsze. Podobno jak kiedyś dojdziemy do komunizmu, to będą za darmo, ale póki co nie doszliśmy.

Inna sprawa korzystna, to oprócz ogólnej poprawy dostępność różnych smaków. To samo w sobie jest ekstra, bo dzięki temu można wybrać, zmieniać także, gdyby ktoś miał kilka kompletów – a znajomy na przykład ma cztery. Wiem, to może także oznaczać kłopot z wyborem, ale od przybytku ponoć głowa nie boli. Sam na razie mam dwa zestawy, bo oba zostawiłem – i się martwić nie myślę. Rogoz Audio i Acoustic Revive będą czekać na nadchodzące przygody.

Sprzęt do testu udostępniła firma: **Rogoz Audio**

Dane techniczne Rogoz Audio 3T1/BBS:

- o Wymiary całkowite: (W) 70 mm; (S) 147 mm; (G) 130 mm.
- o Błat wierzchni: 147 x 130 x 30 mm.
- o Błat dolny: 147 x 130 x 25 mm.

W zestawie:

- o 1 błat wierzchni (drewno jesion);
- o 1 błat dolny (MDF/HDF);
- o 3 zestawy stożków i kapturków BBS.

Zastosowanie:

- o kable głośnikowe
- o kable sygnałowe
- o kable zasilające

Cena: 950 PLN/szt.

